

To Polacy zbudowali Izrael

23 lipca 2012

Ile można słuchać o tym, że Polacy na równi z Niemcami, Rosjanami mordowali Żydów, że mordowali swoich sąsiadów. Opowiedzmy więc historię powstania państwa Izrael i zapytajmy, który z krajów dał takie wsparcie swym obywatelom narodowości żydowskiej?

Całkiem niedawno rosyjski naukowiec Siergiej Drożżin wyraził pogląd jakoby rząd Polski przed rokiem 1939 zamierzał przesiedlić polskich Żydów na Madagaskar. No cóż, półprawda jest zawsze g... prawdą. Dlatego też myślę, że chyba nadszedł wreszcie czas, aby o tych wydarzeniach opowiedzieć.

W dniu 15 lipca 1954 roku, Benjamin Gepner[1] w liście do Apoloniusza Zarychty[2] kreśli następujące słowa: „My Żydzi Polscy w Izraelu, i to bez różnicy partii politycznej, czujemy, że ta pomoc przez Rząd Polski udzielona naszej sprawie wolnościowej jest perłą w Koronie Polski, dowodem, że tego, czego się w ławach szkolnych uczyliśmy o Kościuszcze i Mickiewiczu nie jest frazesem, lecz tradycją”. (Zachowana pisownia oryginalna) Dlaczego słowa te padły i jakie jest ich historyczne uzasadnienie?

MNIEJSZOŚĆ ŻYDOWSKA W POLSCE

Mało, kto dziś pamięta o tym, że populacja Polaków narodowości żydowskiej przed wojną stanowiła około 10% wszystkich obywateli naszego kraju, a były obszary, na których populacja ta przekraczała i 30%. Większy procentowy udział obywateli tej narodowości występował tylko w Palestynie, zaś liczbowo więcej ludzi przyznających się do narodowości żydowskiej niż w Polsce żyło tylko w USA.

Praktycznie od zjazdu w Norymberdze 15 września 1935 roku, na którym ogłoszono tzw. ustawy norymberskie mówiące o konieczności rozwiązania tzw. sprawy żydowskiej, organizacje

syjonistyczne wiedziały o tym, że jedynym ratunkiem dla Żydów zamieszkujących Europę jest emigracja z tego kontynentu. Szczególnie dotyczyło to Polski, w której Żydzi znaleźli tak sprzyjające warunki życia, iż populacja tej narodowości była największa w całej Europie. Rozpoczęły się poszukiwania terenów, na których ludzie ci mogliby się osiedlić. Jednym z pomysłów było osiedlenie w polskiej kolonii na Madagaskarze. Pomysł ten zakładał, że Polska wykupił od Francji duże obszary tej wyspy, jako własną kolonię i tam osiedlą się uciekający z Polski Żydzi. Wysłano tam nawet ekspedycję, która potwierdziła przydatność tych obszarów pod zasiedlenie, lecz wszystko rozbiło się o pieniądze. Gdy Apoloniusz Zarychta zgłosił się do Ministra Skarbu Eugeniusza Kwiatkowskiego o przyznanie funduszy, ten odpowiedział „A po co nam ten Madagaskar”. Innym pomysłem była zaproponowana przez ZSRR kolonizacja Birobidżanu, w należącej do ZSRR części Syberii, gdzie Stalin obiecał stworzyć raj robotniczo-chłopski. Polskie MSZ jednak stanowczo odradzało to rozwiązanie. Szybko okazało się, że nieliczni naiwni, którzy tam się udali skończyli w syberyjskich łagrach.

Tak, więc jedyną drogą ucieczki z Europy dla polskich Żydów pozostała Palestyna. Jednak na tak wielką emigrację nie zgadzała się Wielka Brytania, obawiająca się powstania, które mogłoby wybuchnąć wśród i tak już sympatyzujących z Niemcami Arabów.

Czego by o Polakach nie powiedzieć to zawsze byliśmy narodem, który, gdy przepisy zakazują zawsze znajdzie rozwiązanie obejściowe. Tak, więc rozpoczął się okres „wycieczek turystycznych”, wycieczek w jedną stronę. Drogą kolejową do Rumuńskiego portu Konstanca (PKP utrzymywało regularne połączenie z tym miastem), a następnie drogą morską do Hajfy. Na trasie Konstanca – Hajfa pływał liniowiec „Polonia”[3]. Nie trudno domyśleć się, iż jedną z atrakcji tego rejsu była koszerna kuchnia. Dodatkową drogą emigracji były wprowadzone w roku 1937 przez LOT połączenie lotnicze do Hajfy. Do wybuchu

wojny tą drogą przeszmuglowano do Palestyny 13 tysięcy ludzi.

SZKOLENIE WOJSKOWE

Jednak celem działaczy organizacji syjonistycznych nie było tylko ratowanie ludzi, lecz przede wszystkim powstanie państwa Izrael. Do tego potrzebni byli wysoko wyszkoleni specjaliści wojskowi. I w tym zakresie organizacje syjonistyczne uzyskały w Polsce daleko idącą pomoc, bo gdzie było szukać lepszych specjalistów, jak nie w kraju, który niedawno walczył o swoją niepodległość. Polska wsparła te organizacje zarówno finansowo jak i poprzez szkolenia m.in. z Zofiówce na Wołyniu, w Poddębiniu k. Łodzi, czy też poprzez najtajniejszy kurs w Andrychowie przeznaczony dla najwyższej klasy specjalistów, w czasie, którego przekazywano matematyczne i naukowe podstawy niszczenia konstrukcji betonowych, stalowych, czy też drewnianych. Kurs w Andrychowie przeznaczony był dla oficerów Irgunu, podziemnej organizacji założonej przez Władimira Żabotyńskiego. Irgun była organizacją palestyńskiej klasy średniej, w której jak twierdzi pisarz Artur Koestler, dowództwo tworzyli młodzi polscy intelektualiści wychowani na tradycji romantycznych zrywów niepodległościowych”. Kursy te były efektem umowy między Żabotyńskim[4] a władzami polskimi. Ze strony żydowskiej nadzorował je Abraham Stern.

A DO WALKI POTRZEBNA JEST BRÓŃ

A sytuacja dla Polski nie była prosta. Wiele zabiegów było potrzebnych, aby z jednej strony pozostać w przyjaznych stosunkach z Wielką Brytanią, a z drugiej strony wspierać organizacje działające przeciw jej interesom na terenie Palestyny. A przecież poza szkoleniami władze Polski współpracowały w zaopatrzeniu oddziałów żydowskich. Uzbrojenie finansował rumuńsko-francuski milioner Simon Marcovici, lecz również częściowo rząd Polski. Z Polski uzbrojenie, identyczne jak uzbrojenie naszego żołnierza, z zatartymi numerami seryjnymi oraz znakami producenta, przerzucano m.in. z magazynu przy ul. Ceglanej w Warszawie, jako koce, buty, a

amunicję, jako cement przez Bułgarię i Rumunię.

WYBUCH WOJNY

Tuż przed wybuchem wojny do Palestyny powraca, dotychczas nadzorujący szkolenia, Stern. We wrześniu 1939 roku Żabotyński wydaje rozkaz zaprzestania, na terenie Palestyny, wszystkich działań przeciw Wielkiej Brytanii. Jednak Stern wyłamuje się spod tego rozkazu i tworzy oddziały określone przez Brytyjczyków, jako Gangi Sterna. Dowodząc wyszkolonymi w Polsce specjalistami siał postrach wśród oddziałów Brytyjskich. Dlatego też Brytyjczycy nadal skrupulatnie blokowali dopływ nowych imigrantów, wyłapując wszystkich przedzierających się na statkach i kierując ich do obozów internowania na Mauritiusie.

ARMIA ANDERSA

Po ogłoszeniu przez Stalina amnestii, do szeregów formowanej armii Andersa przedostawali się również zwolennicy Żabotyńskiego. Rosjanie jednak uznając wszystkich obywateli ziem polskich zajętych w roku 1939, za obywateli radzieckich, robili tylko ustępstwa względem obywateli narodowości polskiej, co blokowało możliwość większego uczestnictwa Żydów w tej armii. Jednak mimo ścisłej kontroli części zwolenników Żabotyńskiego udało się do armii Andersa przeniknąć. Żabotyński nawet forsował pomysł stworzenia w armii polskiej oddziałów żydowskich, pod dowództwem oficerów pochodzenia żydowskiego. Temu jednak całkowicie sprzeciwiała się Wielka Brytania, planująca przeniesienie oddziałów Andersa na Bliski Wschód.

STOSUNKI POLSKO-ŻYDOWSKIE W ARMII

Jak układały się stosunki między tymi dwoma nacjami w armii. Układały się jak to między ludźmi bywa, były przyjaźnie i były wyśmiewania. Faktem zarówno potwierdzającym takie sytuacja jak i to, że dowództwo wszelkim przejawom nietolerancji było przeciwne, świadczy rozkaz generała Sikorskiego stanowczo

zakazujący jakichkolwiek form niechęci do żołnierzy wyznania mojżeszowego. Pojawienie się polskiej armii w Palestynie było przez bojowników żydowskich dobrze przyjęte. Szybko nawiązano kontakty pomiędzy dowództwem polskim, a bojownikami żydowskimi, co z pewnością ułatwiały znajomości nawiązane w czasie szkoleń. Dzięki temu ustalono, że specjalne oznaczenie wozów oraz na mundurach żołnierzy będzie chroniło Polaków przed jakimikolwiek atakami ze strony bojowników żydowskich. Oddziały Sterna oraz Irgun kierowane przez urodzonego w Polsce, późniejszego premiera Izraela, Menachema Begina, zasilili uciekinierzy z armii Andersa. Pierwotnie wstrzymujące się od działań oddziały Irgun po roku 1944 powróciły do walki ramie w ramie z oddziałami Sterna. Do ich wspólnych działań można zaliczyć wysadzenie w powietrze rafinerii w Hajfie, pacyfikację wsi Deir Jassin, gdzie w kwietniu 1948 roku w odwecie za ataki na osadników żydowskich zabito 254 mieszkańców. Ostatnim ich „wyczynem” było zabicie w 1948 roku hrabiego Folke Bernadotte, który był negocjatorem z ramienia ONZ w sporze między Żydami i Arabami. Nie pomógł mu fakt, że w czasie wojny uratował 11 tysięcy Żydów. Dziś z oddziałów tych wywodzi się prawicowa partia Likud.

UTWORZENIE PAŃSTWA IZRAEL

Jednak w utworzonym państwie Izrael władzę uzyskują mniej radykalne siły. 14 maja 1948 deklarację niepodległości wygłasza urodzony w Płońsku pierwszy premier Izraela, Ben Gurion, określany bardziej, jako socjalista niż bojownik. W momencie przejęcia władzy rozwiązał on wszystkie organizacje wojskowe, pozostawiając tylko jedną armię, armię Izraela. Między innymi ta decyzja doprowadziła do otworzenia ognia i zatopienia statku „Altalena” na pokładzie, którego, Menachem Begin wraz z tysiącem żydowskich rewizjonistów przewoził broń, dla walki o Jerozolimę, która decyzją ONZ nie została włączona w tereny Izraela. Jakbyśmy na to nie patrzyli, o powstaniu państwa Izrael w większości decydowali ludzie urodzeni i wychowani na terenach Polski.

Tak, więc, gdy czyta się o artykułach mówiących o polskim antysemityzmie, przychodzą na myśl słowa Żabotyńskiego, z pisma zachowanego w naszych archiwach „Pożyczkę udzieloną naszym przyjaciom traktuję jak dług honorowy, który postaram się jak najszybciej zwrócić”, bo czyż dług honorowy zaciągnięty przez Żabotyńskiego nie zaważył na dziejach państwa Izrael?

I choć fakt historyczny powstania państwa Izrael przez różne nacje może być w różny sposób odbierany, to jednak działania rządu polskiego w obliczu zbliżającej się nawałnicy, dla ochrony jednej z mniejszości narodowych z pewnością antysemityzmem zwane być nie mogą.

Jedno można stwierdzić, że żaden inny kraj w Europie nie zapewnił swoim obywatelom narodowości żydowskiej tak daleko idącej pomocy, w obliczu zbliżającego się holokaustu, jak uczynili to Polacy. Dlatego też rodzi się pytanie, czy tylko nieuctwo rosyjskiego naukowca Siergieja Drożdżina legło u podstaw formułowania tezy, iż Polacy chcieli wysłać Żydów na Madagaskar, czy też u podstaw tych leżą zupełnie inne cele polityczne. Bo faktem jest, iż zamiast oskarżeń o antysemityzm Polakom należy się szacunek za wysiłki mające na celu ratowanie życia obywateli naszego kraju bez względu na ich narodowość czy też wyznanie.

Autor: Faral

Źródło: [Nowy Ekran](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Jakub Mielnik „Jak Polacy stworzyli Izrael”, „Fokus Historia”.

PRZYPISY

[1] Benjamin Gepner to izraelski historyk i żołnierz oddziałów Lechii, walczących metodami dziś określanymi, jako terrorystyczne z oddziałami Brytyjskimi. Oddziały te

Brytyjczycy określali Bandą Sterna (Stern Gang).

[2] Apoloniusz Zarychta przed wojną był dyrektorem departamentu MSZ, który prowadził rozmowy z Władimirem Żabotyńskim w sprawie polskiej pomocy w ratowaniu Polaków narodowości żydowskiej oraz wsparcia walki o powstanie państwa Izrael w Palestynie.

[3] O rejsach tego liniowca możemy przeczytać w książce Karola Borchardta „Znaczy Kapitan”.

[4] Żabotyński był człowiekiem idei, wzorujący się na Piłsudskim, jak określali to nasi wojskowi, był człowiekiem szabli, co w tych kręgach musiało się podobać. Założył on młodzieżową organizację Betar stanowiącą zaplecze oddziałów wojskowych Irgun. Początkowo był prawą ręką założyciela syjonizmu Teodora Harzla, później jednak ich drogi się rozeszły, bo Żabotyński nie wierzył, iż uda się metodami pokojowymi wynegocjować z Brytyjczykami powstania państwa Izrael. Dla osiągnięcia swego celu był gotowy paktować z wszystkimi. Między innymi w rozmowach z Mussolinim, który był wręcz niechętny Nazistowskiemu antysemityzmowi uzgodnił przyjęcie w roku 1934 do włoskiej szkoły marynarki wojennej 136 osobowego oddziału Betaru.